



07.07.2021

Michalina Leńska, „Paradygmat prowincji i mentalności małomiasteczkowej. Kazus Czerwonego i czarnego Stendhala i Zabić drozda Harper Lee”

Redakcja „Biuletynu Polonistycznego” zaprasza do nadsyłania artykułów popularnonaukowych oraz upowszechniających wyniki badań.

Dziś zapraszamy do lektury artykułu Pani Michaliny Leńskiej, studentki IV roku filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Michalina Leńska

Paradygmat prowincji i mentalności małomiasteczkowej. Kazus Czerwonego i czarnego Stendhala i Zabić drozda Harper Lee

Pojęcia prowincji, peryferii, marginesu pojawiły się w dyskursie współczesnej humanistyki – jej refleksji teoretyczno-metodologicznej – głównie z powodu kryzysu strukturalizmu. Derrida, Foucault, Kristeva, Butler, Barthes wystąpili przeciw nawykowi naukowego myślenia głównie w kategoriach binarnych opozycji, a w konsekwencji konstruowaniu w języku teoretycznym dychotomicznych matryc. Spowodowało to nadkruszenie wzorcotwórczej pozycji zhierarchizowanych modeli klasyfikacyjnych, które – w myśl logiki Arystotelesowskiej – wykluczały wszystko, co

[1] nie spełniało ściśle określonych kryteriów. Problematyka mniejszych miejscowości wykroczała przy tym daleko poza tradycyjne ujęcia kulturowe. Zwłaszcza, że dziś relacje między centrum a peryferiami nie wydają się już tak oczywiste. Prowokuje to przemyślenia nad przemodelowaniem percepcji i wartościowania „małomiasteczkowości”. Refleksje nad przestrzenią miejską zawsze pozostają badawczym namysłem nad kondycją podmiotu: jego tożsamością, statusem, funkcjami, jakie pełni, i jego mentalnością.

Metropolia jest wieczną terażniejszością, nastawioną na czas przyszły w ciągłym ruchu zmian i tymczasowości. Prowincja stanowi szkołę tęsknoty [2]. Polifonia głosów wydobywa w przestrzeni niewielkiego miasta inne paradygmaty. Uwarunkowania przeszłości, dziedzictwo historyczne, mityczne i kulturowe wyobrażenia tworzą swoisty „palimpsest traum i urwanych narracji” [3]. Refleksje

nad Iksinowem, Drohobyczem czy miastami Grodzieńszczyzny wydobywają z bohaterów cechy często antagonistyczne, pozornie błahe, ale też atawistyczne.

Zafascynowanie obyczajowością miejską implikuje koncentrację na podmiocie i podmiotowości. W dwóch zróżnicowanych tekstach literackich *Czerwone i czarne* Stendhala i *Zabić drozda* Harper Lee prowincja stanowi tło do zrozumienia kontekstu społeczno-historycznego. I choć z pozoru teksty te dzieli stanowczo więcej niż łączy, prawidła i schematy postępowania od wieków są niezmiennie.

Henri Beyle, noszący pseudonim Stendhal, to pisarz stojący „u progu modernizmu, ale progu tego nie przekraczająca; co więcej, stojąca na progu między dwoma wielkimi społecznymi momentami zwrotnymi modernizmu, które nadają rytm tej

przemianie”^[4]. Tworzy on znakomitą powieść, nietuzinkową, wielopłaszczyznową, przedbalzakowską. *Czerwone i czarne* to – używając formuły Boya-Żeleńskiego, „mundur i sutanna; to dwie Francje, Francja napoleońska i Francja Burbonów, która nastąpiła nagle po tamtej, brutalnie dławiając rozkołysany w młodych duszach hymn

sławy i czynu”^[5]. Przemiany epoki, a co za tym idzie paradygmatu władzy, to niewątpliwie, obok wątków miłosno-alkowianych, *clue* powieści. Julian Sorel zanim jednak doświadczył formuły poznania paryskiego życia salonowego, tkwił w przestrzeni niczym się niewyróżniającej:

„*Czerwone i czarne* rozpoczyna się właśnie opisem Verrières. Jest to na pierwszy rzut oka opis klasyczny, określa bowiem, jakby z lotu ptaka, położenie geograficzne miasteczka. Jednak od razu zaczyna się wędrówka anonimowego podróżnika: „Zaledwie wejdziemy do miasta, ogłusza nas hałas maszyny...”. Narrator przechodzi wówczas od geografii abstrakcyjnej do geografii przeżywanej, uwewnętrznionej, a również zideologizowanej”^[6].

Czytelnik poznaje strukturalno-treściową machinę powieści z perspektywy inicjalnej. Zabieg wprowadzenia go w świat przedstawiony następuje stopniowo. Wyłuszczone napis grzmiący „SOREL” zmienia optykę z przestrzeni przedmiotowej na podmiotową.

W powieści obyczajowej Harper Lee – wydanej 130 lat po ukazaniu się utworu Stendhala, zaklasyfikowanego do arcydzieł światowej literatury – dominuje kryzys sumienia. Narracja dziecięca uwypukla wątpliwą moralność mieszczan, kierujących się krzywdzącymi stereotypami, rasistowskimi poglądami i utrwalonymi od lat uprzedzeniami. W *Zabić drozda* czytelnik znowu wkracza w świat opowiedziany z zobrazowanej perspektywy prowincji:

„Maycomb to stara miejscina, ale w czasach gdy stawałam w niej pierwsze kroki, była swoją starością zmęczona; deszcz zamieniał jezdnie w brudne czerwone bajora; chodniki porastała trawa; budynek sądu chylił się pośrodku rynku [...]. Chodziło się w tamtych czasach powoli. Ludzie spokojnie przemierzali rynek, powłócząc nogami, snuli się po sklepach i bez przerwy marudzili”^[7].

Enklawa, jaką współtworzą komponenty architektoniczne i przyrodnicze, determinują mechanizm lokalnego *universum*.

Przestrzeń miejska bywa dławiącym, duszącym ogrodem stworzonym z muru i betonu. Pierwszy rozdział powieści Stendhala noszący tytuł *Małe miasteczko* rozpoczyna się od pozornie sielskiego akapitu. Narrator uwypukla położenie i topografię miejscowości, kontrastując ją z leksemem „może” - „Miasteczko Verrières może uchodzić za jedno z najładniejszych we Franche-Comté” [8]. Ten pozorny spokój koresponduje z „turkotem hałaśliwej i straszliwej na pozór maszyny” [9].

I właśnie określenie „na pozór” wybrzmiewa w pierwszych zdaniach. Pozorna harmonia, ale i pozorne rozdygotanie stanowią kompletny obraz prowincji. Mury, kamienie, granity tworzą jej strukturę urbanistyczną. Nawet jawory kształtem przypominają przyszczyżone jarzyny. Surowej ręce ogrodnika podlega wszystko to, co powinno tworzyć zielony, w żaden sposób niekontrolowany, akwen. Ta apodyktyczna niemal koncepcja miejskości przyporządkowana jest despotycznym rządóm pana de Rênal, który dysponuje gruntami w ramach nagrody i kary. Projektowaniu wizji „małomiasteczkowości” towarzyszy nazwisko Hobbesa, uznanego za twórcę nowożytnej filozofii politycznej. Przywołany zostaje jego jeden z wielu cytatów. To istotny komponent dla czytelnika. Thomas Hobbes bazuje na rozważaniach dotyczących nowej koncepcji człowieka i państwa. Jego modernizm manifestuje się w postawie rewolucyjnej - w podkreśleniu nowości i radykalnym zerwaniem z przeszłością. Konstruuje model człowieka, kierującego się pożądanością bogactwa, wiedzy i zaszczytów. Państwo postrzega natomiast jako ucieleśnienie organizacji przemocy. Abstrakcyjna i materialistyczna wizja życia sprowadza się do konstatacji: człowiek przypomina mechaniczną maszynę, a aparat państwowy stanowi odzwierciedlenie sztucznego tworu [10].

Maycomb, w przeciwieństwie do Verrières, niczym się nie wyróżnia. W powietrzu nie unosi się żaden specjalny zapach. Atmosfera jest nasiąknięta zmęczeniem i starością. Nikt nigdzie się nie spieszy, za niczym nie goni, nie zażywa rozrywek. Każdy tam egzystuje ze sobą, a jednak obok siebie. Tę wrażeniowość implikuje topografia miasteczka. Przestrzeń miejska posiada, jak przekonuje Janusz Słodczyk, dwa główne wymiary: postać przestrzenną lub geometryczną - wewnątrz, której żyją i oddziałują na siebie odmienne społecznie grupy ludności - oraz charakterystykę relacji społecznych określaną przez ich mieszkańców. Obie formy zachodzą wzajemnie na siebie, odzwierciedlając różne sfery działalności i zachowań ludzkich. Zbiorowość, jaką tworzą mieszkańcy, wpływa na kształt [11]

zajmowanego obszaru wyobraźnią, wartościami i regułami [11]. Usytuowanie domostw w Maycomb stanowi swoisty konglomerat. Czytelnik może odnieść wrażenie, że tamtejsze społeczeństwo funkcjonuje w specyficznej komitywie. Posiadłości znajdują się bardzo blisko siebie, a każda z nich stanowi własność konkretnego podmiotu. Umiejscowienie postaci w przestrzeni miejskiej noszącej

wszelkiej znamiona lokalności pozwala tym samym na dookreślenie jej „w sensie hierarchicznym, kwalitatywnymi i relacyjnym” [12].

Verrières, miasteczko dojrzewającego Juliana Sorela, stanowi klasyczne odzwierciedlenie dziewiętnastowiecznej prowincji. Najważniejsze stanowiska obejmują tu bogaci mieszczaństwo, których krąg zainteresowań zawęża się do utrzymania się przy władzy i pomnożenia majątku. Uosobieniem kapitalizmu, dyletanctwa i niekłamane poczucia dominacji jest burmistrz de Rênal. Rozmowy z żoną ogranicza do ironicznych uwag – „Oto kobiety! [...] Zawsze coś tam jest do [13]

naprawy w tej maszynerii” – i utyskiwań na swój los – „Jak to! [...] Mamże ścierpieć, jak gdybym był jakim chłystkiem, hołyszem, aby ona się natrząsała ze mnie z kochankiem” [14]. Jego towarzyszka wspólnej niedoli, pani de Rênal, jest

niczym więcej tylko ozdobą męża. Jej romans nie sprawia mu bólu i cierpienia, stanowi tylko ujmę na nieskalanym dotąd wizerunku. Wszystko, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami, nie ma prawa ujrzeć światła dziennego. Tajemnice, bolączki, ułomności, osobiste tragedie stają się końcem świata jednostki. Te pojedyncze końce świata składają się zaś na zmierzch społeczeństwa. Kreacja pani de Rênal nie symbolizuje żadnego *novum*. Niespełna trzydziestoletnia kobieta, ograniczana przez więzy epoki, gorsety wierzeń i uprzedzeń, nawiązuje relację miłosną ze swoim sługą. Określenia „ukrywanie” i „skrywanie” padają wielokrotnie na kartach powieści. Ukrywa się nie tylko najmniejszy fragment ciała, lecz także uczucia i przekonania – i dodać wypada, że c howają je przed światem (co istotne) nie tylko przedstawicielki płci żeńskiej. Podążanie za wzorcami dziewiętnastowiecznego porządku świata determinuje bowiem zarówno potrzeba bycia i nie-bycia, jak i miejska przestrzeń.

Maycomb, fikcyjne miasteczko usytuowane w południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, zamieszkują postacie, których *differentia specifica* nie stanowi status majątkowy, lecz pochodzenie, przywary i zwyczaje:

„Istniało też w Maycomb coś na kształt systemu kastowego, który w moim rozumieniu działał tak: starzy obywatele, którzy mieszkali obok siebie przez długie lata, byli dla siebie nawzajem absolutnie przewidywalni – z góry znali swoje zachowania, niuanse charakterów, nawet gesty, bo wszystko to były elementy [15] przekazywane z pokolenia na pokolenia i szlifowane upływem czasu”.

Skrajne ubóstwo, z jakim borykają się chociażby Cunninghamowie, nikogo nie zaskakuje, nikogo nie dziwi. Kazus nędzy dotyczącej rolników-emigrantów, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, nie podlega rozważaniom – przeradza się bowiem w normę. To uprzedzenia na tle rasowym determinują wszelkie waśnie i spory. Lokalna społeczność zostaje niemal wyrwana z letargu, gdy Atticus podejmuje się obrony Toma Robinsona – czarnoskórego mężczyzny oskarżonego o gwałt. Dehumanizacja, dyskryminacja i ksenofobia stają się kodem kulturowym i tylko nieliczni dostrzegają w nim dantejskie piekło.

Rola kobiety, ukazana z perspektywy dorastającej dziewczynki, pozwoliła wydobyć wszelkie świadome i nieświadome intencje otoczenia. Grono najbliższych przedstawicielek płci żeńskiej próbuje nadać Skaut – pozbawionej matki, identyfikującej się z uciechami stereotypowo przypisywanym mężczyznom – „kształt damy”, oczywiście w sposób manieryczny i niepozbawiony egzaltacji:

„Ciocia Alexandra była fanatyczną przeciwniczką mego stroju. Uważała, że nie ma dla mnie nadziei: nigdy nie zostanę damą, jeżeli będę nadal chodziła w spodniach; gdy powiedziałam, że nie umiem nic robić w sukience, odrzekła, że nawet myśleć nie powinnam o robieniu czegokolwiek, co wymaga spodni. Wyobrażenie ciocia Alexandry o mnie takiej, jaką być powinnam, obejmowało paradowanie w perelkach na szyi, ofiarowanych mi przez nią, gdy się urodziłam, i przykładną zabawę wśród kuchenek i serwisów podwieczorkowych dla lalek; co więcej, powinnam być promykiem słońca, który rozjaśnia samotne życie mego ojca”^[16].

Faktury tkanin, ich kolory i ornamentyka, fasony wszystkich części składowych kobiecej garderoby, wzory biżuterii i dodatków, funkcjonują jako struktury świata przedstawionego, którego krawiec mógłby skomponować modele o wdzięcznych nazwach „Telimena” czy „Kuzynka Bietka”. Strój określa bowiem bohatera literackiego w sposób lapidarny, pokazując czytelnikowi, kim jest owa postać^[17].

Uwypuklenie w powieści Lee dominanty damy postrzeganej jako bywalczyni rozmaitych salonów uświadamia czytelnikowi, jak – mimo rewolucji przemysłowej, projekcji filmów braci Lumière, pierwszej linia metra w Europie – niewiele w recepcji mieszczań uległo przewartościowaniu od czasów Stendhala.

W narracji amerykańskiej powieściopisarki, podobnie jak w *Czerwonym i czarnym*, również występuje figura służącej – utkana jednakże z innych wzorców. Calpurnia, pomoc domowa Atticusa, to równorzędna postać nie tyle literacka, ile ogniskująca wręcz wszelkie bolączki świata wewnętrznego i zewnętrznego. Kobieta, wielokrotnie doceniana przez swojego zleceniodawcę, stanowi nieodłączny element gospodarstwa domowego. Jej powinności wykraczają poza rytualne czynności dnia codziennego. Imperatyw, jaki sprawuje, sięga horyzontu mentalnego i moralnego. Calpurnia to bohaterka graniczna, żyjąca na styku dwóch ras i kultur.

Plotka gadanie określają prowincjonalną mentalność. Zarówno u Stenhala, jak i u Lee ten komponent odgrywa niebagatelną rolę. I choć ów leksem pojawia się w *Czerwonym i czarnym* tylko raz, a w *Zabić drozda* mamy 5 notacji, to należy zauważyć, iż to, co niewypowiedzialne i niewypowiadalne, wyraża istotę miejskiej egzystencji. Każdy członek społeczności mówiącej – podkreśla Bachtin – dziedziczy bowiem słowo nie jako neutralną częśćkę języka, wolną od cudzych intencji i ocen, niezamieszkaną przez cudze głosy. Przeciwnie: przyjmuje słowo od głosu cudzego, pełne cudzego brzmienia. Słowo przybywa do jego kontekstu z jakiegoś innego kontekstu, z bagażem cudzych interpretacji^[18]. Plotkowanie zatem to nie tylko

formułowanie oceny cudzymi słowami, myślami i wrażeniami, lecz także przekraczanie paradygmatu wiedzy dozwolonej i niedookreślonej.

Figura pani Derville uosabia kobietę stateczną, z wyższych sfer. Jej pragnienia skupiają się wokół tego, co znane i akceptowalne. Romans przyjaciółki z Julianem Sorelem budzi w niej pogardę: „ładny chłopiec, ale straszny cham – pomyślała:

etykieta prowincjonalna nie przebacza tego rodzaju błędów”^[19]. Pan de Rênal mówi zaś do żony: „Chcesz wywołać skandal, aby znieślawić mnie i siebie? Dostarczysz żeru plotkarzom w całym Verrières”^[20].

Skaut, Jem i Dill – młodzi obywatele Maycomb – „odgrywali smętny dramacik utkany ze strzępów starej plotki i miasteczkowej legendy”^[21].

Sylwetka Radley’a stała się mitotwórczym odniesieniem rozmów okolicznej społeczności. Sąsiad Atticusa i jego pociech nie stanowi jednak wyłącznie podmiotu prowincjonalnej metafory *theatrum mundi*. Jego zawoalowana biografia przysparza miejscowej gawiedzi coraz nowszych wątków do niekończących się dysput. Na Południu Stanów plotkuje niemal każdy, z naciskiem na panie, które niczego tak nie pragną, jak okazywania im szacunku: „W Maycomb błyskawicznie dowiedziano się, co pan Ewell myśli o zgonie Toma i pogląd jego przekazano dalej Kanałem Angielskim

plotki, czyli za pośrednictwem panny Stephanie Crawford”^[22]. Ciocię Alexandrę, wychowaną na pensji, określano mianem „nieuleczalnej plotkary”. Do miejscowej elity zaliczano również panią Maudie, która:

„[...] miała ostry język i nie zajmowała się czynieniem dobra w okolicy tak, jak panna Stephanie Crawford. Ale podczas gdy nikt z odrobiną bodaj oleju w głowie nie dowierzał pannie Stephanie, Jem i ja uważaliśmy, że do pani Maudie można mieć zaufanie. Nigdy na nas nie skarżyła, nie drażniła się z nami i zupełnie się nie interesowała naszym życiem prywatnym”^[23].

Leksemy, takie jak: ‘skarga’, ‘wiara’, ‘zaufanie’, ‘życie prywatne’ uwypuklają nawet nie paradygmaty lokalnego folkloru, ale kliszę, pewną szablonowość prowincjonalnych miast i miasteczek, w których wiedza o sąsiadach jest – parafrazując słowa noblistki – najpiękniejszą zabawą, jaką sobie ludzkość wymyśliła:

„Wyraźnie też zachował się w Maycomb system kastowy, chociaż według mnie wyrażało się to następująco: starsi obywatele, pokolenie ludzi, którzy od wielu, wielu lat żyli obok siebie, zdążyli już nawzajem poznać się gruntownie; z góry przesądzone, że postawy, rysy charakteru, a nawet gesty przechodzą z rodziców na dzieci, tyle że z biegiem czasu bardziej udoskonalone. Toteż takie twierdzenia, jak: „nikt z Crawfordów nie ogranicza się do pilnowania własnego nosa”, „co trzeci Merriweather to typ patologiczny”, „prawdy nie znajdziesz u Delafieldów”, „wszyscy Bufordowie mają ten sam chód” służyły po prostu za przewodniki życia codziennego. „Nigdy nie bierz czeku od żadnego Delafielda, dopóki dyskretnie nie

zatelefonujesz do jego banku”, Pani Maudie garbi się trochę, bo przecież jest Bufordówną”, „Nic dziwnego, że pani Grace Merriweather popija gin z flaszek po perfumach firmy Lydia E. Pinkham – jej matka robiła to samo” [24].

Dominantę kulturową mieszkańców Maycomb i Verrières niewątpliwie stanowi przekaz oralny. Jednak w świecie uprzedzeń i niedopowiedzeń znajdują się indywidua oddające się rytuałowi czytania. Zarówno Sorel, jak i Atticus posiadają swoje osobliwe kanony. Już na pierwszych kartach francuskiej powieści narrator zaznajamia czytelnika z wąskim wachlarzem lektur, jakie ukształtowały Juliana. Wiedzę o świecie czerpał z *Wyznań* Rousseau: „Biuletyny Wielkiej Armii oraz Pamiętnik z wyspy św. Heleny uzupełniały jego Koran. Dałby się zabić za te trzy

[25] dzieła: nie wierzył w żadne inne”. Nauczył się na pamięć Nowego Testamentu, by zaskarbić przychylność księdza Chélan. W tym celu sięgnął również po utwór de Maistre’a *O papieżu*. Julian był jednak świadomy potęgi „zemsty ręki

[26] nieśmiertelnej”. Ukrywał zbiory w porozumieniu ze swoim chlebodawcą przed garderobianymi i lokajami. Romanse i pamflety polityczne mogłyby bowiem zrewidować ich percepcję. Dzięki protekcji pani de Rênal z nieukrywaną radością mógł przekroczyć progi księgarni, gdzie pragnął nabyć niezliczoną ilość książek. Jego kochanka nauczyła go także krytycznej analizy, poddawania kontestacji nawet związków syntagmatycznych. Relacja miłosna przestała być zatem jedynie niewinnym flirtem, ale stała się też dydaktyczną podniętą. Dzięki niej Sorel bohater nie tylko potrafił interpretować wywody Woltera i decyzje Ludwika XV, ale, co ważniejsze, wyłuskać niuanse kluczowych decyzji podejmowanych w radzie Verrières. Umiał patrzeć na mieszkańców miasteczka przez soczewkę niczym alchemik poszukujący algorytmu i przepisu na najlepszy sposób poznawania rzeczywistości. Stąd wiedza o prawidłach świata, którym „rządzą interesy najpodlejsze, instynkty, ambicje, uczucia najgorsze; tworzą się siły sprzeczne, a przecież jednakowo tępe, bezlitosne, niemoralne; trwa w nim konflikt i wre walka,

[27] jest to jednak walka podłości z podłością: *czerwone i czarne*”.

Czytelnictwo w powieści Lee odgrywa niebagatelną rolę. Leksem ‘czytać’ pojawia się ponad sto razy na kartach powieści. Gdy Jem i Skaut poznają Dilla, ich konwersacja ogniskuje się wokół umiejętności czytania:

„Nazywam się Charles Baker Harris – oznajmił nam nieznajomy. – Umiem czytać.

– No to co? – zapytałam.

– Myślałem, że się ucieszycie. Bo jak potrzebne wam będzie czytanie, to ja mogę.

– Ile masz lat? – zapytał Jem. – Cztery i pół?

– Niedługo siedem. –

- Ojej, wielka mi rzecz. - Jem poruszył kciukiem w moim kierunku. - Smyk, ta tutaj, czyta od urodzenia, a jeszcze nawet nie zaczęła chodzić do szkoły” [28]

Skaut przez wrodzone zamiłowanie do druku staje się obiektem niechybnych prześladowań panny Caroline. W pierwszej klasie dziewczynka nie okazuje fascynacji opowieścią o kotkach, czym doprowadza nauczycielkę do frustracji. Formę reprimendy stanowi zakaz spędzania wolnego czasu nad pograżaniem się w lekturze. „I właściwie do teraz, do chwili, w której ogarnął mnie lęk, że utracę możliwość czytania, nigdy zbytnio czytać nie lubiłam. Bo czy można kochać oddychanie?” [29] - dla Jean Louise owa czynność sprowadza się do podstawowych potrzeb piramidy Maslowa.

Rytuałem Atticusa, inteligenta parającego się adwokaturą, jest cwieczorne zgłębianie nowinek i absurdów umieszczonych w lokalnych periodykach. Kultywowanym zwyczajem staje się również czytanie rubryk sportowych wraz z potomstwem. Czytelnik może wręcz odnieść wrażenie, że czasopisma to nieodłączny atrybut prawnika. Towarzyszą mu zawsze, niemal się z nimi nie rozstaje. Patrzy znad gazety, wzdycha znad gazety, wygląda zza niej. Lektura - podkreśla Władysław Dynak - wyznacza sytuację tekstu w społecznym obiegu [30]

literatury, „lekturowość” jest znakiem tej sytuacji [30]. Sens dzieła literackiego konstatuje ukazanie egzystencji człowieka pojedynczego, a posługując się Sartre’em „pisarz, zaangażowany w tę samą przygodę co jego czytelnicy i usytuowany wraz z nimi [...], mówiłby o sobie, mówiąc o nich, a mówiąc o sobie, [31]

mówiłby o nich” [31]. Obrońca Toma Robinsona z tekstów kultury wyłuskuje to, co najcenniejsze: świadomość egzystencji inności. Próba zdyskredytowania odmiennych wzorców zatem nie wpisuje się w jego genotyp.

Prowincja i prowincjonalizm są pojęciami nie tylko geograficznymi, lecz także [32]

mentalnymi, głęboko tkwiącymi w ludzkiej świadomości [32]. Usytuowanie świata przedstawionego w przestrzeni miejskiej wpływa na percepcję postaci. Otoczenie staje się katalizatorem ich myśli, pragnień, bolączek. Maycomb i Verrières nie pełnią zatem funkcji dopełniającej, ale wręcz uzyskują status pełnoprawnego bohatera. W dwóch zróżnicowanych tekstach literackich, Stendhala i Harper Lee, nazwy przytoczonych krain przywołane są ponad sto razy. To swoiste *universum*, które tworzą. Dynamizuje ono niewątpliwie czytelnika do zrewidowania, a przynajmniej dookreślenia, specyfiki *etnosu*, który jest wyznacznikiem doświadczeń znamionujących codzienny świat małomieszczańskiej prowincjonalnej.

Przypisy

[1] B. Witosz, *Centrum - prowincja, peryferie, marginesy. Wędrówka pojęć w świecie dyskursów, znaczeń i aksjologii*, [w:] *Wędrówka, podróż, migracja w*

języku i kulturze, pod red. E. Biłas-Pleszak, J. Przyklenk, A. Rejtera, K. Sujkowskiej-Sobisz, Katowice 2018, s. 12-14.

[2] K. Szalewska, *(Mało)miejskość*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne” 2014, nr 1, s. 10.

[3] Tamże, s. 11.

[4] W. Matz, *Stan nieestetyczności i stan estetyczności. Trzy życia i trzy książki*, przeł. W. Klemm. „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2008, nr 43, s. 136.

[5] T. Boy-Żeleński, *Od tłumacza*, [w:] Stendhal, *Czerwone i czarne*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1948, s. 7.

[6] R. Debray-Genette, *Penetracje przestrzeni opisu: od Balzaka do Prousta*, przeł. M. Dramińska-Joczowa, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 84, s. 159.

[7] H. Lee, *Zabić drozda*, przeł. M. Szymański, Poznań 2020, s. 14.

[8] Stendhal, *Czerwone i czarne*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1985, s. 7.

[9] Tamże, s. 7.

[10] T. Hobbes, *Elementy filozofii*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1956, t. 2, s. 64-133.

[11] J. Słodczyk, *Przestrzeń miasta i jej przeobrażenia*, Opole 2001, s. 12.

[12] H. Markiewicz, *Postać literacka i jej badanie*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 72, s. 160.

[13] Stendhal, *Czerwone i czarne*, dz. cyt., s. 48.

[14] Tamże, s. 116.

[15] H. Lee, *Zabić drozda*, dz. cyt., s. 197-198.

[16] Tamże, s. 124-125.

[17] M. Gromadzińska, *Czy feministki mogą się stroić, czyli o semiotyce stroju kobiecego w literaturze*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3, s. 174-175.

[18] M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 133.

[19] Stendhal, *Czerwone i czarne*, dz. cyt., s. 77.

[20] Tamże, s. 117.

[21] H. Lee, *Zabić drozda*, dz. cyt., s. 61.

[22] Tamże, s. 241.

[23] Tamże, s. 70.

[24] Tamże, s. 197-198.

[25] Stendhal, *Czerwone i czarne*, dz. cyt., s. 23.

[26] W. Szymborska, *Radość pisania*, [w:] tejże, *Sto pociech*, Warszawa 1967, s. 5.

[27] J. Adamski, *Historia literatury francuskiej. Zarys*, Gdańsk 2000, s. 141.

[28] H. Lee, *Zabić drozda*, dz. cyt., s. 16.

[29] Tamże, s. 31.

[30] W. Dynak, *O pojęciu lektury*, „Teksty” 1974, nr 5, s. 115.

[31] J-P. Sartre, *Czym jest literatura?*, [w:] J-P. Sartre, *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*, przeł. J. Lalewicz, Warszawa 1968, s. 285.

[32] J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Prowincja w kręgu mitów inteligenckich*, [w:] *Prowincja: świat, Europa, Polska. Zbiór studiów*, red. Mirosław Ryszkiewicz, Lublin 2007, s. 22-39.

Bibliografia

Literatura podmiotu

Lee H., *Zabić drozda*, przeł. M. Szymański, Poznań 2020.

Stendhal, *Czerwone i czarne*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1985.

Boy-Żeleński T., *Od tłumacza*, [w:] Stendhal, *Czerwone i czarne*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1948.

Literatura przedmiotu

Adamski J., *Historia literatury francuskiej. Zarys*, Gdańsk 2000.

Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., *Prowincja w kręgu mitów inteligenckich*, [w:] *Prowincja: świat, Europa, Polska. Zbiór studiów*, red. Mirosław Ryszkiewicz, Lublin 2007.

Debray-Genette R., *Penetracje przestrzeni opisu: od Balzaka do Prousta*, przeł. M. Damińska-Joczowa, „Pamiętnik literacki” 1993, nr 84, s. 156-171.

Dynak W., *O pojęciu lektury*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1974, nr 5, s. 113-116.

Gromadzińska M., *Czy feministki mogą się stroić, czyli o semiotyce stroju kobiecego w literaturze*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3, s. 173-180.

Hobbes T., *Elementy filozofii*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa 1956, t. 2.

Markiewicz, *Postać literacka i jej badanie*, „Pamiętnik literacki” 1981, nr 72, s. 147-162.

Matz W., *Stan nieestetyczności i stan estetyczności. Trzy życia i trzy książki*, przeł. W. Klemm, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2008, nr 43, s. 134-148.

Sartre J-P., *Czym jest literatura?*, [w:] J-P. Sartre, *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*, przeł. J. Lalewicz, Warszawa 1968.

Słodczyk J., *Przestrzeń miasta i jej przeobrażenia*, Opole 2001.

Szalewska K., *(Mało)miejskość*, „Jednak książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne” 2014, nr 1, s. 9-12.

Szyborska W., *Radość pisania*, [w:] tejże, *Sto pociech*, Warszawa 1967.

Witosz B., *Centrum – prowincja, peryferie, marginesy. Wędrówka pojęć w świecie dyskursów, znaczeń i aksjologii*, [w:] *Wędrówka, podróż, migracja w języku i kulturze*, pod red. E. Biłas-Pleszak, J. Przyklenk, A. Rejtera, K. Sujkowskiej-Sobisz, Katowice 2018.

Słowa kluczowe: Zabić drozda, Stendhal, peryferia, małomiasteczkowość, Harper Lee, Czerwone i czarne, prowincja, margines

Autor: Michalina Leńska